Nr. 28. Kraków, niedziela 29 kwietnia 1900. Rocznik IX.

Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.





## Święto pracy.

Święto wydziedziczonych, zapomnianych, wyzyskiwanych nadeszło znowu. Święto, nieoznaczone w żadnym kalendarzu, ale przechowywane w sercach ludu: robotnicze święto. Jak świat długi i szeroki, ruszają mnogie pułki robocze, schodzą się razem, formują w oddziały i idą do walki o najświętsze prawa ludzkie. Pierwszy dzień majowy, to wielka rewia armii robotniczej. Ogorzałe twarze, spracowane dłonie, cały ten tłum ogromny, który stwarza cywilizacyę, ocknął się z wiekowej zadumy i zapragnął korzystać z tych darów cywilizacyi, które sam tworzy własnemi rękoma.

I poprzez słupy graniczne, poprzez kordony bagnetów podaje sobie lud pracujący dłonie w bratnim uścisku i zestrzela swoje myśli i serca w jedną wielką ideę, która ożywia miliony i pchnie naprzód rozwój ludzkości.

A wrogowie ludu patrzą na to dziwne zjawisko, którego nie rozumieją, patrzą i wołają: nowożytni barbarzyńcy!

Nowożytni barbarzyńcy! Teraz, gdy wydoskonalone narzędzia mordu sieją śmierć i zagładę dla zapełnienia kieszeni kilku kapitalistom, w imię „cywilizacyi“, śmią ci „barbarzyńcy“ prawić o zbrataniu się ludów. W wieku „cywilizacyi“ śmią ci barbarzyńcy prawić o tem, że każdy człowiek ma prawo do życia! Żądają, aby ustawodawstwo ochronne wzięło w opiekę ludność pracującą. Żądają ośmiogodzinnego dnia pracy!

Tego żądają „barbarzyńcy“. Tego odmawiają im przedstawiciele „cywilizacyi“, kapitalistycznej.

Po raz jedenasty będzie lud pracujący święcił dzień pierwszego Maja. Dziesięć lat upłynęło, gdy kongres socyalistyczny w Paryżu podczas wystawy powszechnej uznał dzień pierwszego Maja za święto robotnicze. I oto po dziesięciu latach otwiera wystawę powszechną socyalista! Tak szybko kroczy naprzód rozwój ruchu robotniczego, a z rozwojem tym rośnie coraz więcej otucha i nadzieja milionów proletaryuszy, wytrwała, uporczywa ich walka wydaje owoce. I niedługim będzie ten czas, kiedy międzynarodowa solidarność ogarnie wszystkie ludy i zwróci je na drogę spokojnej pracy cywilizacyjnej.

Zanim to nastąpi, musi lud pracujący zrzucić z siebie jarzmo kapitalistycznej niewoli. Musi otrząść z siebie kajdany, musi zrozumieć i odczuć, że każdy człowiek ma prawo do słońca i ciepła.

I gdy w dniu pierwszego Maja rozniesie się okrzyk zorganizowanego proletaryatu po całym świecie, wówczas odczują wszyscy, że godzina wyzwolenia już bliską!...

**Towarzysze! Pamiętajcie o uroczystości I-go Maja!**

## Reforma wyborcza a Sejm.

Sejm obecny składa się z 151 posłów. Następny, według sankcyonowanej już zmiany ma się składać z 161 posłów.

Posłowie ci dzielą się na 5 kategoryi: 1) tak zwanych wirylistów, 2) wybranych z kuryi wielkiej własności, 3) z miejskiej, 4) z kuryi Izb handlowych i przemysłowych, 5) z gmin wiejskich.

Przejdźmy pokrótce każdą kategoryę z osobna:

1. Wirylistami są ludzie przez nikogo nie wybrani, a należący do Sejmu już wskutek swego stanowiska. W Galicyi mieliśmy dotychczas 10 posłów tego rodzaju, a mianowicie: 3 arcybiskupów, 5 biskupów i 2 rektorów uniwersytetów. Mimo, że kategorya ta jest jeszcze — jak słusznie zauważyła c. k. statystyczna komisya centralna — naleciałością z dawnej średniowiecznej reprezentacyi stanowej, powiększono ją obecnie jeszcze o 2 wirylistów, a mianowicie o prezydenta akademii umiejętności (znanego Stanisława hr. Tarnowskiego) i rektora politechniki lwowskiej. Rozumie się samo przez się, że wiryliści idą z każdoczesną partyą rządzącą, a więc u nas z konserwatystami.

2. Wielka własność wybiera 44 posłów. W niej mają prawo głosowania właściciele dóbr tabularnych, płacący ponad 100 złr. rządowego podatku gruntowego i domowego. Ustawa u członków tej kuryi widocznie nie przypuszcza młodocianej lekkomyślności, gdyż i małoletni mają prawo wyborcze, które wykonują przez swoich prawnych zastępców. Wogóle uwzględnioną jest wygoda pp. właścicieli dóbr do tego stopnia, że nie potrzebują oni wcale fatygować się aż do urny wyborczej, ale mają prawo głosować przez pełnomocników. O tem, że panowie korzystają z tego prawa świadczy fakt, że w r. 1889*) na 100 głosujących przeszło 52 głosowało przez pełnomocników, a tylko niespełna czterdziestu ośmiu osobiście. W kuryi tej przy ostatnich wyborach w r. 1895 było 2411 uprawnionych do głosowania, a z tych głosowało rzeczywiście 1331 i wybrało 44 posłów. To znaczy, że przeciętnie wypadał 1 poseł na 55 uprawnionych do głosowania lub na 30 rzeczywiście głosujących. W niektórych okręgach stosunki były jeszcze charakterystyczniejsze. I tak n. p. w okręgu:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Żółkiewskim | 67 głos. | wybr. | 3 posłów |
| Przemyskim | 66 „ | „ | 3 „ |
| Tarnopolskim | 58 „ | „ | 3 „ |
| Rzeszowskim | 42 „ | „ | 2 „ |
| Stryjskim | 40 „ | „ | 2 „ |
| Lwowskim | 21 „ | „ | 1 posła. |

*) Krajowe biuro statystyczne nie opracowało jeszcze dotychczas w swoich wiadomościach statystycznych — ostatnich wyborów do Sejmu. Musimy przeto — o ile nie czerpiemy dat z wydawnictw c. k. komisyi statystycznej we Wiedniu — cofać się aż po przedostatnie wybory z r. 1889, których wyniki podało krajowe biuro.

Bywały więc okręgi, w których na 21, 20, a nawet — jak w Tarnopolskim — na 19 głosujących wypadał 1 poseł.

3. Miasta galicyjskie wybrały do obecnego Sejmu 20 posłów. W przyszłości będą wybierały w myśl sankcyonowanej już ustawy 28 posłów. W miastach mają prawo wybierania posłów pierwsze dwie trzecie części wszystkich uprawnionych na podstawie opłacanych podatków do wyboru rady gminnej, jakoteż wszyscy uprawnieni do wyboru rady gminnej bez podatku z tytułu stanowiska lub zajęcia (jak technicy, doktorowie, adwokaci, duchowni, urzędnicy i t. d.)

W miastach tych, liczących 425 tys. 700 mieszkańców, było w roku 1895 uprawnionych do wybierania przeszło 26 tysięcy. To znaczy, że przeciętnie jeden poseł przypadał na 1306 osób uprawnionych do głosowania.

Głosowanie odbywa się jawnie i bezpośrednio.

4. Izby handlowe wybierają 3 posłów. Wybory z nich są rodzajem wyborów pośrednich, gdyż członkowie Izb handlowych pochodzą już z wyboru.

W r. 1895 było w Izbach handlowych 94 uprawnionych do głosowania, a z tych wzięło udział w głosowaniu 78. Czyli 1 poseł wypada na 31 uprawnionych do wybierania, a 26 głosujących. Rozumie się samo przez się, że posłowie tej kuryi zastępują interesy kapitalistów.

5. Gminy wiejskie wybierają 74 posłów.

Prawo wybierania jest tu przywiązane do tych samych mniej więcej warunków, co i w miastach. Lecz tu są wybory pośrednie, to znaczy, że odbywają się za pośrednictwem wyborców wybranych. Odbywają się one w sposób następujący: w każdej gminie okręgu wyborczego wybierają uprawnieni do wybierania czyli prawyborcy na 500 mieszkańców jednego tak zwanego wyborcę. Dopiero ci wybrani wyborcy zjeżdżają się i głosują wprost na posła.

Na równi z tymi wybranymi wyborcami głosują też ci z pośród właścicieli tabularnych, którzy opłacają mniej niż 100 złr., a więcej niż 25 złr. bezpośrednich podatków rządowych.

Głosowanie odbywa się jawnie.

W kuryi tej było w r. 1895 około 6240 gmin, liczących przeszło 6 milionów 200 tysięcy mieszkańców, a z nich było 556 tysięcy, uprawnionych do wybierania 74 posłów. To znaczy, że przeciętnie przypadał 1 poseł na 86 gmin lub 7 tys. 517 uprawnionych do głosowania. Należy jednak zważyć, że w niektórych okręgach wyborczych przypadał jeden poseł na 130, 150, a nawet przeszło 160 gmin; i tak na przykład:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| w Bochni | przypadał | 1 poseł | na 141 | gmin |
| „ Złoczowie | „ | 1 „ | „ 141 | „ |
| „ Lisku | „ | 1 „ | „ 154 | „ |
| w Jaśle | przypada | 1 poseł | na 155 | gmin |
| „ Wieliczce | „ | 1 „ | „ 156 | „ |
| „ N. Sączu | „ | 1 „ | „ 166 | „ |

Zestawiając cyfry podane powyżej dochodzimy do rezultatów, że w roku 1895 1 poseł przypadał:

w kuryi

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| wielkiej własn. | na | 55 | upr | do głos. |
| miejskiej | „ | 1.300 | „ | „ „ |
| Izb handlow. | „ | 31 | „ | „ „ |
| wiejskiej | „ | 7.517 | „ | „ „ |

lub na 86 gmin.

*To znaczy, że 55 panów ma ilościowo takie same prawo wyborcze, jak 7.517 wyborców wiejskich lub 86 gmin!*

Biorąc pod uwagę liczbę wyborców piątej kuryi do parlamentu, dojdziemy do rezultatu, że **w Galicyi jest około 740 tysięcy pełnoletnich obywateli wykluczonych od prawa wyborczego do Sejmu!**

*A więc ogromna większość tych, którzy mają prawo wyborcze do Rady państwa, niema go do Sejmu!*

Tak wygląda w świetle cyfr równość wobec prawa! *Dr. H. L.*

## Pierwszy Mają

### a ochronne ustawodawstwo robotnicze.

Święto 1-szego Maja, które wskazuje robotnikom drogi przyszłości, powstało pierwotnie jako międzynarodowa manifestacya proletaryatu za 8-godzinnym dniem roboczym. I do dziś dnia zachowało ono to znaczenie. W historyi rozwoju robotniczego ustawodawstwa ochronnego stanowi dzień 1 maja epokową rocznicę. W r. 1848, w którym chwiały się wszystkie trony Europy, w którym od Paryża do Lwowa, we wszystkich stolicach, zlewała barykady krew ludu, walczącego o wolność i równość, w tym roku, z którego krwawej siejby wyrosło całe nowoczesne życie konstytucyjne — dzień 1 Maja przyniósł ludowi roboczemu pierwszą dobrą nowinę, pierwszą ustawę ochronną. W dniu tym weszła w życie w Anglii ustawa, ograniczająca dzień roboczy do 10 godzin, ustawa, która wywołała — jak pisze Marx — „fizyczne i moralne odrodzenie“ angielskiego proletaryatu. Był to przełom w dotychczasowej praktyce, która zdawała robotnika na łup „wolnej umowy“ z przedsiębiorcą.

Od tego czasu zdobywała sobie coraz szerszy i pewniejszy grunt idea ochrony robotnika ze strony państwa przed nieograniczoną wolnością wyzysku. A każde święto 1 Maja jest słupem milowym na tej drodze, którą podąża proletaryat w walce o skrócenie dnia roboczego, o ustawodawstwo ochronne.

Dziś we wszystkich cywilizowanych państwach długość dnia roboczego jest już przynajmniej częściowo ograniczona ustawą. Ograniczenie to jest jeszcze niedostateczne i nie zadawalnia słusznych żądań robotników. Ale już sam fakt, że istnieje, że państwa u-

znały za swój obowiązek wkroczyć w dziedzinę umowy roboczej i położyć pewne nieprzekraczalne granice wyzyskowi, — ma ogromne dla nas znaczenie, bo przyznaje proletaryatowi prawo domagania się od ustawodawstwa ochrony i ulepszenia.

Proletaryat nie przeocza tej okoliczności, że ustawodawstwo obecne znajduje się w rękach wrogiej mu klasy i że wskutek tego ochrona robotnicza w ustawodawstwie bardzo powoli rozwijać się może. Dlatego narazie stara się klasa robotnicza o własnych siłach wywalczyć sobie lepsze warunki pracy, a przedewszystkiem o skrócenie dnia roboczego. W Austryi istnieje obecnie w wielkim przemyśle ustawowy 11-godzinny maksymalny dzień roboczy.

Jednak w wielu zawodach zorganizowani robotnicy wywalczyli sobie już lub wywalczają właśnie 10-godzinny dzień roboczy. Ruch za 10-godzinnym dniem roboczym jest tylko wstępnym bojem do walki o 8-godzinny czas pracy. Od poprzedniego 1 Maja byliśmy w Austryi świadkami dwóch olbrzymich walk o skrócenie dnia roboczego: strejku tkaczy berneńskich za 10-godzinnym dniem roboczym i strejku górników o 8-godzinną szychtę. Pierwszy przyniósł robotnikom zwycięstwo, drugi zmusił ustawodawstwo do wkroczenia, zmusił parlament do obietnicy, że uchwali w jaknajbliższym czasie 9-godzinną szychtę w kopalniach.

Widzimy stąd, że ruch robotniczy ma tu podwójne znaczenie: nietylko walki z przedsiębiorcami, lecz także walki o ustawy ochronne. Gdyby nie było strejku górników, czynnikom ustawodawczym nie byłoby ani na myśl przyszło zająć się skróceniem dnia roboczego w górnictwie.

Walka ekonomiczna jest zatem ściśle związana z polityczną. Chcąc sobie zapewnić trwałość swych zdobyczy na polu ekonomicznem, muszą robotnicy żądać gwarancyi od ustawodawstwa.

Trzeba więc zdobyć sobie wpływ na ustawodawstwo, trzeba walczyć o prawa polityczne. Walka o ustawodawstwo ochronne jest więc z jednej strony ekonomiczną, z drugiej polityczną walką.

Jeżeli w dniu 1-go Maja robotnicy podnoszą obok żądania 8 godzinnego dnia roboczego, także żądanie powszechnego prawa głosowania, to wiedzą o tem dobrze, że między pierwszem a drugiem żądaniem ścisły zachodzi związek. Chcąc sobie wywalczyć ustawodawstwo ochronne w tej rozciągłości, w jakiej zdolneby było zaspokoić interesy robotników, muszą wprzód stać się panami tego ustawodawstwa.

Święcąc w tym roku poraz jedynasty uroczystość pierwszego maja, podnosi proletaryat znów swe nieprzedawnione żądanie ustawodawstwa ochronnego. Wszystkie te walki o skró



cenie dnia roboczego, o inspekcyę przemysłową, o kasy chorych znajdują wspólne ognisko w międzynarodowej demonstracyi majowej, która walkom tym nadaje jednolitość i zbliża proletaryat do ostatecznego zwycięstwa.

## Dawne „dobre“ czasy.

Było to na początku XVI. stulecia w Hiszpanii. Z Niemiec, objętych wówczas ogólnem niezadowoleniem, rozchodziły się „nowinki“ na cały świat, wiekowe pęta, nałożone na wolność wszelką, zdawały się pękać, od Włoch szedł ożywczy powiew odrodzenia zapomnianej kultury klasycznej.

U dołu wśród nędzą przeżartych chłopskich tłumów rozchodziły się wieści dziwne, których źródłem była — Ewangelia...

Dzięki wynalazkowi druku, pismo rozeszło się wszędzie i lud prosty odkrył ze zdziwieniem, że pomiędzy tym porządkiem, którego trzymały się władze świeckie i duchowne, a pomiędzy porządkiem Chrystusowym istnieje głęboka, niewyrównana przepaść.

Straszliwy ucisk, jaki ciężył ze strony panów, wśród których zakony i biskupstwa niepoślednią odgrywały rolę — na ludzie ubogim, niebywała niewola miast, niesłychane daniny, ogromne nadużycia, bezprawia i samowola, wszystko to odbijało jaskrawie od nauki Chrystusowej, która przecież maluczkim i obciążonym dawała ulżenie na ziemi i w niebie. Ze zgrozą zobaczyła władza świecka i duchowna spustoszenia, jakie w prawomyślności chłopów, rzemieślników, mieszczan i inteligencyi poczyniła Ewangelia, i wnet wyszedł zakaz surowy czytania Pisma świętego w macierzystym języku pod grozą kar.

Pismo św. stało się wówczas dla tłumów zakazaną księgą.

Ale w Hiszpanii ludzie czytali dalej; jeśli nie jawnie, to pokryjomu rozchodziły się pisma z Niemiec i z Francyi pobliskiej i „podburzały“ ludności przeciw „ładowi“ społecznemu, opartemu na samowładztwie namiestników królewskich, samowoli zupełnej szlachty i nieograniczonej władzy biskupów i księży z jednej, niewoli i niepewności jutra u chłopów, mieszczan, rzemieślników i zawodowej inteligencyi z drugiej strony.

Wtedy istniejąca w kraju oddawna organizacya inkwizycyjna Św. officium, pod wodzą Dominikanina a generalnego inkwizytora Alfonsa Mauriqua, postanowiła krótką drogą koniec uczynić szerzeniu niewygodnych myśli, zawartych w pismach i księgach. W porozumieniu z władzą świecką i po zaleceniu papieża Najwyższa Rada inkwizycyjna wydała w r. 1521 nakaz przejrzenia wszystkich bibliotek i zniszczenia tam dzieł nowych, polecając jednocześnie, aby do corocznego edyktu o „denuncyacyach“, dodawali osobny artykuł, obowiązujący katolików do donoszenia o osobach, któreby książki o „nowinkach“ przechowywały lub czytały. W r. 1539 zaś za pośrednictwem króla hiszpańskiego Karola II. zostaje wydana bulla papieska, wyliczająca zakazane księgi i pisma, których posiadanie karę śmierci na właściciela sprowadza. Ówczesny inkwizytor generalny Alfons Mauriqua wziął się tedy gorliwie do wyplenienia niezadowolonych w Hiszpanii. Za 15 lat jego rządów spalono żywcem 2 250 osób, 1.125 w wyobrażeniach (jeśli przed egzekucyą pomarli w więzieniach, na torturach, zabili się lub uciekli) zaś 11.252 poniosło mniejsze lub większe kary.

A jednak rządy Alfonsa Mauriqua były jeszcze bardzo łagodne w porównaniu z działalnością pierwszego inkwizytora, Dominikanina Torquemady, który za Karola I. z mocy Św. officium w kilku prowincyach skazał od r. 1481 do r. 1487 10,220 osób na spalenie żywcem, a 77.371 na konfiskatę majątków i mnóstwo innych kar. Oprócz tego zaś zginęło śmiercią męczeńską w więzieniach i torturach około 4.000 osób.

Jakże się zmienił świat w ciągu trzech wieków. Dziś wychodzą edykty jeden po drugim przeciw nowinkom socyalistycznym w postaci kurend i listów pasterskich, a jednak świat idzie swoim porządkiem, a na rynku krakowskim nie można dziś ustawić nawet jednego jedynego... sąga drzewa, bo, o zgrozo, policya na to nie pozwoli.

Jeszcze w r. 1689 spalili Jezuici w stosunkowo wolniejszej Polsce „ateistę“ Kazimierza Łyszczyńskiego, jeszcze w r. 1624 ścięto publicznie w Toruniu dziesięciu mieszczan za zniewagę Kolegium jezuickiego, a dziś — samotny jezuita Załęski rzuca papierowe gromy z „Ruchu katolickiego“ na głowy nasze. Dawnych „dobrych“ czasów nie stało..

## Głód w Rosyi.

Znaną jest powszechnie nędza chłopa rosyjskiego, wypływająca ze złej gospodarki, braku inwentarza i obciążenia podatkami państwowymi, które nie są w żadnym stosunku do siły płatniczej włościanina. Rząd do tego stopnia obdziera chłopa, iż ten pomimo wszelkich represalij administracyjnych wprost nie jest w stanie zapłacić podatków, które zalegają częstokroć za parę lat. Od czasu do czasu w chwilach uroczystych, naprzykład w czasie koronacyi zaległe podatki znosi manifest carski, gdyż rząd, widząc że i tak już nie zdoła nic wycisnąć, chce przy tej sposobności uczynić cara dobroczyńcą chłopów. Wskutek tych opłakanych stosunków chłop zawsze odżywia się niedostatecznie nawet w latach urodzajnych, a skoro raz urodzaj nie dopisze, to głód zupełnie zapanowuje. Ludzie chorują i mrą z głodu masami, włościanie wysprzedają cały inwentarz i nie mają możności obsiewania roli na następny rok.

W obecnym roku terenem głodowym jest południowa Rosya, posiadająca nadzwyczaj żyzną glebę, lecz i tu fiskalizm rządu rosyjskiego doprowadził włościan do ekonomicznej ruiny. Przeważnie trzy południowe gubernie Besarabska, Tawryczewska i Chersońska dotknięte zostały nieurodzajem, i wiadomości dochodzące stamtąd rzucają jaskrawe światło na stosunki panujące wśród włościan. Jeden z obywateli Chersońskiej gubernii, który wspiera sąsiednich chłopów, opowiada, iż codziennie przychodzą do niego dziesiątki zniedołężniałych i ledwie poruszających się wieśniaków i na kolanach błagają go, aby dał im chleba przynajmniej na dwa tygodnie, gdyż może później uda im się znaleść jaką robotę. „My moglibyśmy jeszcze jakoś przecierpieć, mówią oni, lecz nie możemy dać rady z dziećmi, które codziennie proszą o jedzenie“. W drugiej miejscowości skarżą się rodzice na dzieci: „Sprzedaliśmy konie, wozy i cały inwentarz, a dzieci wciąż jeść płaczą“. Gdzieindziej do kancelaryi jednego z zarządców włościańskich wchodzi dwóch starców: „Czego chcecie?“ pyta ich pisarz włościański: „A ot, panie, pisarz nie chce nas zapisać na listę potrzebujących zapomogi, mówiąc, iż jesteśmy starzy i nie dożyjemy do przyszłego urodzaju, a kto wtenczas zwróci za nas otrzymaną zapomogę“. Przytoczonych tu parę świadectw rysuje dokładnie tragizm położenia. Ojcowie skarżą się na dzieci za to, iż te codziennie proszą o jedzenie, starców nie chcą ratować od głodu, obawiając się, iż nie zostanie zwróconą zapomoga, ludność rolnicza, mająca w posiadaniu najżyźniejszy czarnoziem i sprzedająca cały swój ubogi inwentarz przy pierwszym nieurodzaju — taki to ponury obraz stworzył samowładny rząd carski, który w interesie fiskalnym wycisnął wszystkie soki ludności, doprowadzając ją do ostatecznej ruiny ekonomicznej. Gdy nędza dojdzie do szczytu, rząd będzie zmuszony asygnować pewną sumę pieniędzy i pozwoli na zbieranie składek prywatnych: powstają stąd często setki tysięcy, ale te topnieją po drodze w rękach czynowników i tylko bardzo mała ilość dojdzie do rąk głodnych. Jest to jednak tylko kropla w morzu i nie może zaradzić złemu, które leży w systemie rządowym.

Co na to wszystko powiedzą nasi moskalofile w guście Stojałowskiego, którzy zachwalają ciągle Rosyę naszym chłopom!

## Feljeton.

WŁADYSŁAW ORKAN.

### Święto Podhala

(Wyjątek z powieści).

Odpust w Ludźmierzu ściąga rokrocznie moc narodu, bo przypada w tym czasie, kiedy wszystko w polu rośnie, dojrzewa, nic się nie sieje, ani też nie zbiera, niema robót naglących, a ludzie zabijają czas ślebodny poprawianiem płotów.

Tembardziej tego lata naszło się ludu mocki, bo deszczu niema, jak łońskiego roku, pogoda biała, czas przepiękny.

— Matka Boska zawczasu uprosiła u Pana Jezusa, by na Jej święto słoneczko świeciło — powiadają ludzie, wierząc święcie, jako że łońskiego roku musiała se doznaku zabaczyć, iże to odpust w Ludźmierzu przypada, i nie udała się zawczasu do Synaczką swego, aż nazajutrz, we święto, a trudno było chmury wstrzymać, jak już od Tatr szły...

— Nie dziwota! W niebie zawdy jest o czemsi myśleć... Tyle narodu biednego! Moiściewy! A przybaczyć niema kto, bo i święci nie próżnują...

— Tego lata musiał im zbaczyć święty Marcin, bo to pono jego odpust był koło Ludźmierza. I jemu się ta czasem zwartnie raz do roku święto...

Kto zbaczył — trudno dociec, dość, że słonko dogrzewa od tygodnia blisko. Wywołało ludzi z chałup i ściągło ich na odpust. Z dalekich stron poprzychodzili; od Tatr, od Orawy, od Spiżu, zewsząd; nie ma już się nawet gdzie podzieć, bo kościół nie pomieści tyle narodu. Na polu stoją, na cmentarzu, a jeszcze im za ciasno.

Cały trawnik przedkościelny — to: jak pole obszerne, gęsto zasadzone kapustą, gdy główki się pozawięzują i, nie mając miejsca róść swobodnie, rozpierają się wzajem i gniotą. Ścisk taki, że kości trzeszczą i, zdaje się, każdy musi być spłaszczonym doznaku.

Lud między murem, a ścianą kościoła, stoi, jak las w dolinie wązkiej pomiędzy dwoma górami, które się schodzą i przyciskają ku sobie; gałęzie kruszą się, jak źdźbła, pień do pnia przystaje szczelnie, tworzy się zbita warstwa stojących prosto drzew. Tak doznaku stoi lud pątniczy na kościelnym trawniku cmentarza. Ani drgnąć, ani ręką ruszyć! Najgorzej tym, co przywykli schylać się i klękać na każde zawołanie dzwonka, bo nie mogą zgiąć kolan, ile razy dzwonek się odezwie. W mniemaniu swojem grzeszą strasznie i trapią się tem srodze.

Na szczęście dla nich suma się kończyła i procesya miała wyruszyć niezadługo.

Mali chłopcy i niedorostki, których bolało, że nic nie mogą widzieć, ani procesyi, ani księży, ani odpustu, ino plecy stojących przed sobą, poczęli się wysuwać i pływać pomiędzy nogami, kierując się na domysł ku najbliższym drzewom, ku lipom i kasztanom, rozgałęzionym wysoko. Niejednego spotkało brzydkie słowo, niejeden ugrząsł i nie mógł się wydostać z ciżby, ale większość doparła swego.

Wnet rozłożyste drzewa poczęły się chwiać, a konary trzeszczeć niepokojąco.

Niejeden też stojący pod kasztanem począł cicho odmawiać: „Kto się w opiekę odda Panu swemu“... z tą niedużą przemianą, że, gdy przychodziło mówić: „W cieniu tych skrzydeł uleżysz bezpiecznie“ — każdy wolał powiedzieć wyraźniej: „W cieniu kasztanów ustoisz bezpiecznie“ — i już był pewnym, nie bał się wypadku. Choć się zdarzały... Paru chłopców zleciało na głowy stojących w pobliżu, ino niewiadomo, czy ci odmówili „Kto się w opiekę odda“, bo jak nie, to tych, którzy już naprzód polecili Panu swoją duszę, spotkał oczywisty cud... Szkoda wielka, że ojców jezuitów nie było na tym odpuście; sprawdzili by naocznie i zapisali w księgach swoich dla większej chwały bożej... a tak — przeszło, minęło, jak tysiące inszych cudów i nikt się o tem nie dowie.

Za murem, okalającym dookoła cmentarz, pełno było gawiedzi, ciekawszej obrazów, które handlarze porozkładali na stołach, niż odpustu. Dopiero, jak dzwony się ozwały i śpiew potężny wybiegł poza cmentarz, wszystko poczęło biedz do furtki, wyłazić na mury, lub stermać się na drzewa, by na swoje własne oczy ujrzeć procesyę, porachować, dużo księży i narodu pójdzie.

Niedaleko stało parę smreków śmigłych i wysokich.

Jednego z nich dopadł chłopiec kilkunastoletni i począł się wspinać po nim, radując się naprzód, jak to z wysoka będzie dobrze widać caluteńki odpust i wszystko. Na nieszczęście gałęzi nie było u dołu — jedna jedyna gałązka w połowie smreka, a reszta u samego wierchu. Ale on się nie zraża, dobywa wszystkich sił, i, choć mu się dłonie oślizgują, pnie się gwałtem do góry... Pot mu zalewa oczy, żyły na rękach poczynają boleć, czuje, że słabnie z każdą chwilą...

— O Najświętsza Panienko! — szepce żałośliwie — żebych wylazł do hańtej gałązki, tobych ci już zmówił sześć pacierzy. .

Pnie się, wytęża wszystkie siły — wylazł... Siadł na gałązce, odetchnął głęboko...

— No, kiech już tu — mruknął pewny siebie — tobych ci głupi był sześć pacierzy gadać...

Nie domówił jeszcze — gałąź się urywa — chłopak bęc! na ziemię i leży...

— O Najświętsza Panienko! — zawołał z wyrzutem. — Jak się też Ty na śpasach nie znasz! Edyć bych ci był i siódmy dodał. .

Odchodząc od tego smreka, przeklinał go w sercu, i ani mógł pomyśleć, że na tym przeklętym smreku cudownie się objawiła podhalańska dusza chytra... zaiste!

Tymczasem koło kościoła procesya szła falami, lud jęczał, jak morze.

Potężne chóry tysiąca organów zlały się w jedno, spłynęły ze sobą — i powstał chór, podobny halnemu wiatrowi, który lasy pochyla, jak trawy na łące, gnie smreki, ścina jedle, skały przed sobą toczy i pędzi, zrywając dachy, z piekielnem wyciem na doliny, gdzie pada z jękiem na ziemię, wybucha szalonym płaczem i w obłędzie żałości strasznej umiera...

Gdy zaczęto bić we dzwony, to ziemia dudniała i niebo dygotało, jak błękitna chusta, a doliną nowotarską szedł pomruk daleki. Za każdym uderzeniem dzwonnych serc — po chwili — jękły boleśnie Tatry...

Wśród tych hymnów rozgłośnych i dzwonów i jęków płynęła rzeka ludzka cmentarzem kościelnym. Fala głów, odkrytych w słońcu, kłębiła się zwolna; zdawało się, patrząc z nieba, że to nieprzeliczone stado czarno-i biało-stręczystych owiec, zegnanych w ciasny wąwoz, tłoczy się i kłębi.

Niedaleko furtki, w zagłębieniu wązkiem cmentarnego muru stał Franek Rakoczy. Fala go wyniosła i zepchnęła na brzeg; nie miał już ochoty płynąć dalej, przywarł plecami do muru i oparł się przemocnej sile żywiołu. Ani drgnął, jak się żywa fala ludzi o niego ocierała. Stał mocno, jak pień wysoki wierzby, wyrosłej na brzegu; rwąca woda podmuliła brzeg, zabrała ziemię, lecz pnia nie zdołała ruszyć, bo korzeniami wrósł do skały i trzyma się mocno. A jak podczas powodzi rzecznej fale wynoszą na ramionach, okrytych pianą, spróchniałki wierzb i młode drzewka, i ostawiają je koło pnia przy brzegu — tak z tej powodzi cmentarnej narodu wynosiły fale często zgrzybiałe kobiety, dzieci i niedomorki koszlawe i niskie, ostawiając je przy Franku, w zagłębieniu wązkiem. Wnetby go ta rzeka ludzka doznaku zamuliła. Na szczęście procesya się kończyła i chorągwie pochylały się, znikając we drzwiach kościelnych.

Franek, choć sięgał ponad głowy ludzkie, stojąc na miejscu wyższem od cmentarza, wspiął się jeszcze wyżej na palcach, by znaleść niewiastę swoją, która mu się straciła z przed oczu i utonęła w ciżbie. Całą drogę byli razem i we dnie i w nocy — a teraz mu się kędyś zapodziała, padnie samemu z odpustu powracać. .

— A może do spowiedzi poszła? — przyszło mu na myśl i rozbawiło, bo sobie zbaczył ostatnią noc: — to zawdy tak. Niewiasta, jak ci się z przed oczu straci, to jej nigdzie nie szukaj, ino w przedsionku piekła, albo nieba... Przysięgać można, że ją tam napotkasz.

Widział w myślach jej głowę, pochyloną przed kraty i te oczka jagnięcie, a takie niewinne, że samego Pana Boga mogłyby oszukać... „Z czego się to ma spowiadać?“ — pomyśli sobie ksiądz, kiwnie palcem i przywoła ku sobie. A słysząc przewinienia, które nawet w najostrzejszym kościele za grzech nie uchodzą, jako że dzbanek stłukła, idący po wodę, albo rozmaryn utopiła w lesie na potoku (bo one od tego zawdy zwykły rozpoczynać), przerwie i, nie słuchając dalej da jej rozgrzeszenie... A jak się zaplącze sama i spowiednik zmiarkuje coś, że nie o ten dzbanek chodzi, ani o to mleko, wtedy zaprze się serdecznie i w skruszeniu serca swego calutką winę złoży na drugiego, malując go tak czarno, jak dusze białe malują dyabła na obrazie... (U murzynów dyabeł musi być biały naturalnie.) I tak chłopcze — tyś winien, odpowiadaj sam przed Panem Bogiem, a ona się opłacze łzami i wyjdzie taka czyściuteńka, jak biała gęś z wody. — O niewiasty! niewiasty! Pan Bóg już nieraz musiał pożałować i zabiadać w sercu swojem, że nie przespał godziny, kiedy stwarzał ten okpiśny naród... Wieczne utrapienie człeka i nic więcej.

Ale czuł równocześnie, że bez tego utrapienia płone by to życie było i strasznie jednakie. — O tyle i Adamowi lżej było chodzić po tej smutnej ziemi, że mu Ewa czasem przypomniała raj... No, a choć i piekło czyste zbaczyła mu niekiedy, to dla ozrywki, by nie wsze jednakowe miał wspomnienia.

Tak se to Rakoczy przemyśliwał, stojąc, to o raju, to o różnych oszukańtswach niewieściego rodu, a czas mu się dłużył przy czekaniu i okropnie leniwie, powoli ślimaczył. Nie jemu tylko widać, bo i ludzie, stojący obok, pozierali dość często głodnemi oczyma ku bramie, wyczekując uważnie, rychło ksiądz pobłogosławi naród, stojący w kościele.

Nagle organy zahuczały głośniej, wszystkie dzwony uderzyły wraz, i cały kościół zatrząsł się w posadach swoich od przepotężnej pieśni: „Święty Boże!“

Poleciało, jak wicher po lesie... Pochyliły się wszystkie głowy, jak wierzchołki drzew ku ziemi — jak zboże, ścięte burzą, runął pokotem lud — słychać było jeden jęk olbrzymi, jeden płacz, rozdzierający powietrze... Jakoby ziemia jęczała w dzień sądu, jakby się morze rozpłakało głośno.

Śpiew przebrzmiał i przeszedł prędko, jak naremna burza, która jeszcze w oddali grzmi, ale już cicho, coraz ciszej, aż nareszcie ucicha doznaku. I jak wysokie trawy, zwalone ulewą, prostują się po odejściu burzy i otrzepują rosy z ociężałych liści — tak ludzie wolno powstawali z ziemi, otrzepując proch z odzienia swego.

Nabożeństwo się skończyło. Rakoczy ruszył z falą, płynącą do furtki cmentarza, cudem wydostał się na zewnątrz i stanął na boku, czekając na swoją uciekinierkę. Lecz nie mógł się doczekać. Poszedł pomiędzy ludzi, patrzył i wypatrywał — napróżno. Nikogo ze znajomych nie mógł dojrzeć; za to miał czas przypatrzeć się i z blizka, narodom okolicznym, znanym tylko ze słuchu, albo z opowieści.

Oto idą Zakopiańcy: naród strasznie chytry, umiejący i djabła samego oszukać, jakby tego trza było koniecznie. Wysoko się niesą ponad głowy, pamiętają, widać, jeszcze owe dobre czasy, kiedy to Luptów drżał przed ich potęgą, a narody podhalańskie czuły ich przewagę i podziwiały ich jastrzębią drapieżność i siłę. Teraz jakieś kupiectwo ich opanowało, chciwość ludzka na pieniądze, i zmaleli przez to...

Rakoczy z ciekawością patrzał na tych ludzi, których dziady i ojcowie podziśdzień żyją w pamięci narodu. — Harne chłopy na pozór, umieją się trzymać ostro... ale to nie tamci! Ho! zbójnickiego mało w nich ostało. Jakaś dziwna letkomyślność wyziera im z oczu. Djable sztuczki jeszcze widać drzemią w ich naturze, ale na herszta u żadnego nie widać przymiotów...

Myśląc to, poczuł w sercu, że jednak radby nimi przewodzić. — Zawdy to przecie krew zbójnicka, chłopy, jak te smreki Ino człowieka niema między nimi...

Idąc dalej, spotykał Podhalanów z różnych miejscowości, jednakich prawie co do wzrostu, różniących się jedynie barwą przyodziewku, po którym też poznawał, skąd którzy pochodzą. Wyraźnie mógł odróżnić ludzi: z Poronina, z Dunajca, z Klikuszowy i z Nowego Targu. Wszystko to chłopy śmigłe, prawdziwie na obraz i podobieństwo Boże stworzone.

Tuż pod ratuszem-karczmą ujrzał ludzi, którzy go już przy kościele zdziwili odmiennością swoją. Byli to gazdowie sami, biali od starości; rzędem teraz siedzieli na ławie pod ścianą i nieruchomo patrzyli przed siebie. Powaga jakaś od nich szła naokół; ludzie, stojący zbliska, nie mówili głośno, lecz przyciszali głos podobnie, jak w sieni kościoła. Zdawało się Rakoczemu, gdy obaczył ten siwy rząd zmartwiałych do znaku ludzi, że widać oto na jawie zaśniętych ojców narodu, władyków, o których dawne gwarzą opowieści. Rad był przecie usłyszeć, kto oni są, skąd przyszli i jak się tu znaleźli pomiędzy żywymi. Zbliżył się do gromady stojących i spytał:

— Nie wiecie, moi ludzie, kto są ci gazdowie, co hań na ławach siedzą pod ratuszem?

— A to wy ich nie znacie?

— Nie...

— Chochołowscy!...

Rakoczy uchyleniem kapelusza podziękował za to jedno słowo i odszedł w zamyśleniu cichem.

— Chochołowscy — powtórzył — chochołowscy chłopi...

Ujrzał w myślach tę samą gromadę, krzepką jeszcze i młodą, podkładającą śmiało smolne szczypy pod wilgotne ściany gmachu, nasiąknięte krwią... *)

— Nie zajęło się... a szkoda! Buchnąłby ogień straszny, żeby go stu Floryanów świętych nie ugasiło...

Zaszedł bliżej ku ławom, oglądał ich z bliska, a zdawało mu się wciąż, że stoi wobec otwartych trumien, w których spoczywają ludzie ongi mocni i sławni z wielkich czynów.

— Żyli i przeszli... I wnet już o nich ani wspominku nie będzie...

Odszedł powoli między ludzi w zamyśleniu smutnem, jak człowiek, który opuścił cmentarz...

## Credo Grzechu.

Nie wolno grzeszyć panom tym i władzcom,
Co kornie stoją u swych świątyń progów —
Lecz grzeszyć trzeba wielkim świętokradz-
[com
W imię swych bogów!

Nie wolno grzeszyć słowom tym i krzykom,
Co w noc bezżarną chcą rzucić narody —
Lecz grzeszyć trzeba wszystkim niewolnikom
W imię swobody!

Nie wolno grzeszyć potędze rozumów,
Co walk nie pragną, poświęceń i trudów,
Lecz grzeszyć musi bólem dusza tłumów
I serce ludów!....

Nie wolno grzeszyć tym, co wbrew otuchom
I wbrew nadziejom mrą na serca gnicie —
Lecz grzeszyć trzeba wszystkim wolnym
[duchom
Bo z nimi życie!

Nie wolno grzeszyć uczuć tym bluźniercom,
Co chcą w miłości kajdanów okucia —
Lecz trzeba grzeszyć wszystkim wielkim
[sercom,
W imię uczucia!

*Witold Gozdawa Godlewski.*

*) W roku krwawym 46-tym chochołowscy chłopi ruszyli pod wodzą Andrusikiewicza, miejscowego organisty, ku Nowemu Targowi, zamierzając rozpłomienić bunt, rebelię przeciwko rządowi, co się, niestety, nie udało.

## Sprawy partyjne.

**Zarząd polskiej partyi socyalistycznej zaboru pruskiego**, wybrany na ostatnim zjeździe, ukonstytuował się w następujący sposób: I. przewodniczący tow. August Berfus, II. przewodniczący tow. Franciszek Morawski, I. sekretarz tow. Franciszek Merkowski, II. sekretarz tow. Józef Biniszkiewicz, skarbnik tow. Stefan Thiel. Wszelkie listy w sprawach partyjnych adresować należy: Fr. Merkowski, Berlin, Wallnerstrasse 20; wszelkie zaś pieniądze na fundusz partyjny: St. Thiel, Britz Berlin, Jahnstrasse 3. — Listy i pieniądze dla „Gazety Robotniczej“ należy jak dotąd adresować: Redakcya „Gazety Robotniczej“, Berlin, Stralauer Platz 21.

**W dniu 1 maja 1900 r.** odbędzie się **w Ujeżdżalni „pod Kapucynami“**
**Uroczyste**

# Zgromadzenie Ludowe.

Porządek dzienny:

1. Powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania do wszystkich ciał reprezentacyjnych.
2. Ustawodawstwo ochronne dla robotników i ośmiogodzinny dzień roboczy.

**Początek zgromadzenia o godz. 9-ej rano.**

**O godzinie 2-ej po południu** rozpocznie się w Parku Krakowskim

# ZABAWA LUDOWA

Wstęp 20 halerzy.

Towarzysze! W dniu uroczystości robotniczej znajdzie się każdy robotnik i robotnica na zgromadzeniu i na zabawie!

**Za Komitet partyi socyalno-demokratycznej:**

*Franciszek Sułczewski.* *Leon Misiołek.*

Dnia 1 maja o godz. 9 rano odbędzie się w stow. „Siła“ **w Podgórzu**, ul. Kalwaryjska Nr. 18

# Zgromadzenie Ludowe.

## Przegląd społeczny.

**Bojkot robotników stolarskich** przeciw fabryce Prugara we Lwowie, który otrzymał roboty w nowym teatrze, przybrał nowy obrót. Robotnicy żądali pewnego podwyższenia płacy ze względu na pilne, terminowe roboty dla teatru; p. Prugar długi czas nie godził się. Wreszcie oddał robotnikom książki robotnicze i uwolnił wszystkich z pracy. Ponieważ we Lwowie nie znajdzie robotników, którzyby własną sprawę chcieli zdradzić, szuka po całej Galicyi robotników i zdaje się p. Prugarowi, że ich znajdzie w Przemyślu. Towarzysze-stolarze, niechaj żaden z was nie przyjmuje roboty u Prugara we Lwowie.

**Komitet pośrednictwa pracy.** W Morawskiej Ostrawie zorganizował się komitet pracy dla Śląska. 200 robotników może otrzymać zaraz pracę, z płacą dzienną od 90 ct. do 1 zlr. 50 ct. w kopalniach. Szychta trwa 11 godzin

z przerwą w południe: 14-dniowa wypłata i 14-dniowe obustronne wypowiedzenie. Praca trwa 2 lata.

Koszta podróży zwraca się, mieszkanie za darmo.

Zgłoszenia adresować należy na ręce nauczyciela Słowika w Morawskiej Ostrawie, Dom polski, który udziela także wszelkich wyjaśnień. Pierwszeństwo mają wydaleni za strejk. Przyjmuje się tylko mężczyzn dorosłych.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 29 kwietnia. 65. Filozof rzymski Seneka zamordowany. 1793. Krwawe stłumienie strejku krawców w Wrocławiu. — 1874. Hoffman von Tallersleben wolnomyślny poeta umiera. — 1883. Śmierć Schutze-Delitscha.

**Dziś w teatrze:** „Zmory“. Sztuka w 4 aktach adwokata z Dembicy Friedberga.

**Teatr ruski** w Parku Krakowskim. Dziś o godz. 7 wieczór: „Ne chodi Hryciu na weczernyci“.

**Baczność Towarzysze!** Upraszamy wszystkie organizacye o **telegraficzne** doniesienia o przebiegu uroczystości 1 Maja we wtorek wieczorem, oraz o równoczesne wysłanie nam obszerniejszych sprawozdań listownie.

*Redakcya „Naprzodu“.*

**Zebranie komitetu porządkowego** odbędzie się w poniedziałek wieczór w lokalu „Związku“. Upraszamy wszystkich członków o punktualne przybycie.

**Szlachecki patryotyzm.** Socyaliści są beznarodowymi. Jedyny i wyłączny monopol na patryotyzm posiada szlachta polska. Jeżeli kto temu nie wierzy, niech przeczyta numer 88 „Dziennika kujawskiego“. Znajdzie tam następujące gorące wylewy z powodu jazdy cara Mikołaja do Moskwy: „Ludność starej stolicy rosyjskiej, Moskwy, zgotowała parze carskiej, która przybyła tam w sobotę, bardzo serdeczne przyjęcie. Gdzie tylko ukaże się dostojna para, zbierają się zaraz tłumy publiczności, które wznoszą na jej cześć pełne zapału okrzyki Rodzina carska oczekuje znów radosnego wypadku familijnego. Wobec tego jest podróż pary carskiej do Moskwy pielgrzymką do tamtejszych miejsc słynących cudami, celem uproszenia łaski Bożej o męzkiego potomka.“

Żaden mongoł, pełniący służbę u drzwi carskich, nie byłby w stanie lepiej wysłowić swego serwilizmu do cara moskiewskiego, jak organ stańczyków poznańskich.

„Dziennik kujawski“ jest również organem stańczyków krakowskich. Przed rokiem umieścili w nim np. stańczycy krakowscy artykuł przeciw sprowadzaniu zwłok Słowackiego do kraju.

Tak wygląda szlachecki patryotyzm w praktyce. W imię tego patryotyzmu pozbawili przecież robotników i chłopów polskich praw obywatelskich.

**Internaty szkolne.** W czwartym zeszycie „Muzeum“ znajduje się ciekawy artykuł. „W sprawie nadzoru nad zachowaniem się młodzieży po za szkołą“ pióra Ed. Charkiewicza. Młodzież gimnazyalna żyje w atmosferze, pełnej pokus i gorszących przykładów. Prócz pokus, dawniej znanych, których ongi np. mógł doświadczać św. Franciszek, przybywają nowe: ilustrowane karty korespondencyjne, pisma humorystyczne, ostentacyjnie wywieszane w trafikach itd. Obok takiego zgorszenia natury bardziej cielesnej autor wylicza jeszcze cały szereg niebezpieczeństw, na jakie narażony jest umysł ucznia: „nieoględne rozmowy i sądy starszych o nauczycielach, o szkole, o duchowieństwie, o władzy i wybitniejszych osobistościach (o zgrozo!) w obecności niedorostków“, to znów „lekkomyślne rzucanie nowych haseł wśród młodzieży“ itp. Naturalnie w podobnych warunkach trudno jest wychować młodzież na lojalnych obywateli państwa. Trzeba obejrzeć się za środkami zaradczymi. Takie panaceum na wszystkie powyższe niedomogi autor znajduje i obwieszcza: są to bursy, konwikty, internaty. Internaty, przez swe oderwanie od świata przypominające ustrój zakonny, mogą przy umiejętnie stosowanym systemie podpatrywania, podsłuchiwania i węszenia stać się centrami niezgorszej tresury. Bądź co bądź posiadają pewne niedogodności. Przy życiu skupionem, w jednym gmachu jakaś „parszywa owieczka“ łatwo zarazić może inne... Proponujemy autorowi nieco odmienny wzór, zaczerpnięty z reguły kamedulskiej: oddzielne domki dla uczniów, zakaz prowadzenia rozmów prócz znanego „memento mori“... Lecz powróćmy do projektu autora. Internaty, które mu się tak uśmiechają przy panującym w nich systemie policyjnym, są zdaniem naszem źródłem hipokryzyi, lokajstwa i denuncyacyi. Z tego powodu przywiązują do nich takie nadzieje w Rosyi, iż rząd po ostatnich rozruchach uniwersyteckich uchwalił budowę internatów nawet dla akademików. Pomysł p. Ch. nie jest zatem oryginalny.

**Skonfiskowano** majowy numer „Prawa ludu“ za wiersz p. t. Pierwszy maja.

**Pierwszy maja.** W Samborze odbędzie się o godzinie 11 przed południem w sali hotelu narodowego uroczyste zgromadzenie, z porządkiem dziennym: 1) 8 godzin pracy, 2) powszechne prawo wyborcze.

W Nowym Sączu odbędzie się zgromadzenie pod gołem niebem na targowicy drzewnej o godzinie 11 przed południem. Wieczór o godzinie 7 wielki pochód manifestacyjny.

**Torturowanie żołnierzy.** We czwartek 26 b. m. przesunęła się przed przemyskim trybunałem apelacyjnym znowu jedna z tych rozpraw, które mrożą krew nietylko słuchaczom ale i samym sędziom.

Przed trybunałem, któremu przewodniczył radca p. Traczyński, stanął murarz z Jarosławia Józef Mroczyński, oskarżony o obrazę armii, przez napisanie listu do komendanta X korpusu Galgotzego, w którym to liście Mroczyński zarzucił komendantom 4 batalionu strzelców w Nisku, że torturują żołnierzy. Mroczyński prostemi słowami wołał do Galgotzego w liście: „Panie komendancie! My obywatele wysyłamy synów i braci swoich do szeregów wojskowych, aby bronili ojczyzny, a ich przy wojsku męczy się i bije“.

Słowami temi uczuli się dotknięci kapitan Gettlich i porucznik Hemerlle. W Jarosławiu przed sędzią powiatowym został Mroczyński uwolniony po przeprowadzeniu dowodu prawdy. Prokurator zgłosił odwołanie. Po raz więc drugi roztrząsano przed przemyskim trybunałem apelacyjnym wszystkie dowody, a były one zaprawdę straszne i grozą przejmujące.

Cały, długi szereg włościan zeznał, że żołnierzy wieszano w wysokości dwóch metrów, tak, że mdleli, krew ich oblewała, oczy wychodziły im z orbit i pękały z bolu nozdrza. Te straszne kary zadawano żołnierzom za bardzo drobne przestępstwa, jak niedotrzymanie kroku przy marszu podczas manewrów, lub nie dość celne strzelanie. Kapitan Gettlich i porucznik Hemerlle wyszukiwali po wsiach umyślnie wysokie stodoły, aby można w nich należycie przeprowadzać inkwizycyę. Wielu włościan odmówiło miejsca tyranom w swych zagrodach. Jeden ze świadków, żołnierz Sitasz zeznał, że przywiązano go tak wysoko, że ani kończynami palców nie mógł dotknąć ziemi. Mdlał raz po razu, oblewano go wodą i dalej znęcano się nad nim. Włościanka Bila widząc torturowanie żołnierzy mdlała.

Wrażenie rozprawy przygnębiało. Po wywodach prokuratora i obrońcy dra Libermana, trybunał uwolnił Mroczyńskiego, ponieważ przeprowadził dowód prawdy.

Wyrok ten zasługuje tem silniej na uwagę, że wydali go sędziowie-urzędnicy, a nie ława przysięgłych, którą posądzają w naszem mieście o niechęć do armii.

**Bezpłatna czytelnia.** Oddział lwowski Uniwersytetu ludowego, postępując jeden krok naprzód w szerzeniu oświaty, otwiera z dniem 1 maja bezpłatną czytelnię. Nie posiadając jednak znacznych środków, zwraca się równocześnie do społeczeństwa, wzywając o poparcie nietylko moralne, ale przedewszystkiem przez nadsyłanie książek i pism peryodycznych pod adresem: Bezpłatna czytelnia Uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza. Lwów Ossolińskich N. 11. II. p.

**Nekrologia.** W piątek zmarł tow. Franciszek Wójcik, robotnik stolarski w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 po południu z kostnicy na Grzegórzkach. Tow. Wójcik był członkiem stow. zawodowego stolarzy.

**Co to jest heliografia?** W sprawozdaniach z placu boju w Transwalu czyta się często o używaniu heliografii. Heliograf polega na bardzo prostym sposobie. Na zwykłym trójnogu ustawia się poziomo dowolnej wielkości zwierciadło, które łapie promienie słoneczne, i naturalnie odbija je dalej. W pewnej odległości ustawia się podobny przyrząd. W ten sposób zapomocą posyłanych promieni można się porozumiewać na wielkiej odległości, czytając znaki przez lunetę. Naturalnie możliwem to jest tylko przy jasnym słonecznym dniu. Jedno poruszenie zwierciadła oznacza np. literę a, dwa poruszenia b. itd Jest to więc trochę długa manipulacya, do której najlepszym jest język, posiadający wiele wyrazów jednozgłoskowych i skróceń. Je-

zyk angielski do tego nadaje się doskonale. Największą zaletą heliografu jest to, że nie można go spostrzec, i nieprzyjaciel nie ma pojęcia, że między 2 stanowiskami istnieje pewne porozumienie. Heliograf oddał już wielkie usługi wojskom angielskim w Afganistanie, przy oblężeniach i wobecnej wojnie burskiej nieraz uchronił od i tak zbyt częstych klęsk.

Dzieci nasze są pierwszymi wynalazcami heliografii, ileż to bowiem razy widzi się chłopców posyłających za pomocą zwierciadła promienie słońca na nas np. p. profesora.

**Drukarze krakowscy a święto I maja.** W piątek 27 b. m. odbyło się w lokalu tutejszego Stow. drukarzy „Ognisko“ zgromadzenie poufne, na którem między innemi sprawami omawiano święcenie 1 maja. Wszyscy zebrani oświadczyli, że dołożą wszelkich starań, aby święto robotnicze wypadło jak najświetniej. Zakończono poważne to Zgromadzenie okrzykiem na cześć 1. maja.

## Z literatury i sztuki.

**Bitwa pod Grunwaldem.** Henryk Sienkiewicz zapragnął wczoraj tryumfu, większego nad wiele, wiele innych, które dotychczas odnosił... Przed kolosalnym obrazem Matejki, przedstawiającym pamiętną scenę z bitwy pod Grunwaldem, chciał Sienkiewicz słowem żywem namalować słuchaczom przebieg niemieckiej klęski. Czy mu się udało? Naszem zdaniem, w części jedynie. Plastyka Sienkiewicza jest zawsze jeszcze potężną i jędrną, ale czytaliśmy to już tyle razy, że trochęśmy przytępili nerwów na te olbrzymie mordy, przesuwające się przed naszą fantazyą...

Sienkiewicz pozostał wierny swojej trylogii.

Więc widzimy najpierw wysuwanie się wojska krzyżackiego, słyszymy niejako „ciszę“ przed bitwą, a potem potężny śpiew „Boga Rodzica...“ Potem skrzydło Hugona Lichtensteina uderza na Litwę, rozbija ją w puch i zagraża z boku Polakom. Niemcy już tryumfują z okrzykiem „Chrystus zmartwychwstał!“, już chorągiew krakowska padła; wtem wściekłość bojowa ogarnia Polaków, którzy wycinają Niemców w pień i odbierają chorągiew. Ten szał wojenny złamał Krzyżaków; oddział przepyszny rycerzy zagranicznych (22 narodów było w obozie krzyżackim!) pierzcha, cała nadzieja jeszcze w 16 chorągwiach mistrza Ulrycha!..-

Ale Zyndram z Maszkowa już nawołuje chłopstwo wielkopolskie, mazurskie, śląskie; „Gotuj się! gotuj!“ A kiedy chłopy pospluwały potężnie w garści i zaczęły siec Krzyżaków, a rozproszeni Litwini wrócili, Niemcy przepadli. Ulrych pada trupem, toż samo Arnold von Baden i z nim 700 białych płaszczów. 40 000 trupów zaściela pole bitwy; przed Jagiełłę przynoszą w tryumfie wszystkie zdobyte chorągwie krzyżackie, a w obozie wroga znajdują Polacy mnóstwo kajdan i win gotowych na święcenie tryumfu katolicko-niemieckiego zakonu.

A nad ogromnem pobojowiskiem krążą już stada orłów, wron i kruków...

Publiczność, (sama „śmietanka“, mogąca zapłacić 2 do 10 koron wstępu) przyjęła Sienkiewicza ciepło; zarzucono go kwiatami, przyczem nie szczędzono łysiny, w którą jakaś zapalona wielbicielka trafiła „potężnie“ bukietem.

Sienkiewicz czyta monotonnie, jak gdyby przy domowym kominku, głosem mało zdolnym do modulacyi. Pomimo tego zrobił silne wrażenie na słuchaczach.

## Z sali sądowej.

### Proces o wielicką Kasę oszczędności.

Przew.: Więc pozostawałaby nam jeszcze do wyjaśnienia sprawa fałszowania bilansów.

Kompit: Do tego przyznaję się w zupełności, ale zarazem zaznaczam, iż fałszowanie bilansów praktykuje się w każdej instytucyi. Temu fałszowaniu zawdzięcza Kasa wielicka to, iż zamiast płacić podatku 40.000 K rocznie, płaciła tylko 23.000 koron.

Przew.: Dobrze, ale w r. 1898 wydano nową ustawę, wobec której manipulacya taka stała się niepotrzebną.

Kompit: To samo ja powiedziałem Czeczowi, ale on polecił mi, aby bilanse powoli, stopniowo przyprowadzić do porządku.

Przew.: To ciekawe! Koch oskarża Nowackiego, Nowacki pana, pan Czecza...

Kompit: Mówiłem już, że Czecz kazał mi szukać dowodów winy Kocha, tak samo mógł polecić Nowackiemu, aby składał zeznania na moją niekorzyść... (Wesołość w sali). Zresztą z powrotem Seidenfrana horyzont sprawy zaciemnił się...

Przew.: Jak to?

Kompit: A no! mówiło się: tyle pieniędzy przepadło, Seindenfrau uciekł, Seidenfrau wziął. Obecnie Seidenfrau wrócił, ale pieniędzy niema. Gdzież więc utonęły te pieniądze?

Radca Salik zwraca uwagę Kompita na to, że pewną pozycyę zaciągnął w podwójnej wysokości.

Kompit: Mogłem się pomylić i rachować tę pozycyę w koronach.

Przewodniczący zarządził przerwę, po której Kompita obrońcy i przysięgli zasypali pytaniami.

Dr. Goldhammer: Z jaką najpóźniejszą datą były owe fałszywe weksle?

Kompit: Ja wstąpiłem do Kasy w r. **1892**, a sfałszowane weksle datują się z r. **1890**, **1891** i **1892**.

Dr. Goldhammer: A czy p. Czecz wiedział, iż eskontują klienci nie mający należytej gwarancyi na pokrycie tych pożyczek?

Kompit: Rozumie się! Czecz wiedząc, że Linker niema nawet na blankiety wekslowe, kazał mu podwyższyć pożyczkę o 200 K, i z tej kwoty kupować blankiety dla jego pożyczek i prolongat.

Następnie Kompit na dalsze pytania swego obrońcy opowiada, że w Kasie przeprowadzono kilka interesów, którym on się sprzeciwiał, a które przyniosły Kasie znaczne straty. Interesy te nie są wcale objęte aktem oskarżenia...

Z kolei radca Salik zadał oskarżonemu kilka „rachunkowych“ pytań, poczem przewodniczący oświadczył, że weksle, które miał sfałszować Kompit, da do ocenienia rzeczoznawcom pism, ponieważ Kompit utrzymuje, iż weksli tych nie fałszował.

Prokurator: Ja rozszerzam moje oskarżenie przeciw p. Kompitowi i zarzucam mu, iż sfałszował weksli na sumę 109.998 koron.

Następnie przesłuchano Linkera, który w odpowiedziach okazał się nadzwyczaj powściągliwym. Mimo to Linker przyznał się, że brał z Kasy pieniądze, ale zarazem zaznaczył, że podpisy na wekslach eskontowanych przez niego były autentyczne.

Przew. Lecz krewni pańscy, którzy są na tych wekslach podpisani, utrzymują, że podpisy ich są sfałszowane.

Dr. Gross (obrońca Linkera). W sprawie Linkera, zeznania krewnych nie mają wartości, bo zeznania te mogą być cofnięte, a zostały zdobyte tylko skutkiem obawy badanych, którzy myśleli, iż za to dostaną się na ławę oskarżonych.

Prokurator Trzaskowski oświadczył, że na zeznaniach tych opiera się i uważa je za prawomocne.

Przewodniczący zaznaczył, że trybunał w sprawie tej da później odpowiedź i odroczył rozprawę aż do dziś.

Kraków, 28 kwietnia.

Trybunał uchwalił, aby stosownie do ustawy nie brać w rachubę zeznań krewnych Linkera, którzy uznali, iż podpisy ich na wekslach, eskontowanych przez niego, są sfałszowane.

Linker zaprzecza, jakoby mówił kiedyś Kochowi, iż Kompit eskontował weksle bez uchwały dyrekcyi.

Koch zabiera w sprawie tej głos i oświadcza, iż Linker wyraził się „eskontowano“ — ale eskontować mógł tylko Kompit.

W dalszym ciągu przewodniczący wraz z drem Jakóbowskim wśród szeregu pytań zadawanych Linkerowi, wyjaśniają stosunek jaki łączył go z Kochem.

Następnie zeznaje Wimmer. Zapytany o stosunki, jakie łączyły go z „panami“ z Kasy, Wimmer odpowiada, że Kompit mieszkał w jego domu, że mieszkał i Nowacki. Obaj płacili za pomieszkanie: Kompit płacił 400 koron...

Przew.: Ale następca Kompita — jak mówią — płacił panu tysiąc koron?

Wimmer: Tak jest, ale on miał i sklep i składy i piwnice... Dalej oświadcza Wimmer, że istotnie był cenzorem w Kasie, przyczem dodaje, że obowiązki swe spełniał dokładnie. Nie mógł znać wszystkich urgujących o pożyczki, ale tych, których on nie znał, znali przecież inni. Wimmer oświadcza, iż Nowacki także wydawał swą opinię w sprawie pożyczek, ale wtedy tylko, gdy o pożyczkę starał się ktoś z Krakowa lub też z Podgórza.

## Telegraf i telefon.

### Sejm lwowski.

**Lwów**, 28 kwietnia. Komisya agrarna postanowiła na wniosek Pilata uchwalić tylko „rezolucyę“ do rządu, aby zmienił przepisy spadkowe. (A więc lex Hupka pogrzebana! Red.)

Poseł Górski nie wykończył jeszcze referatu o reformie wyborczej. Dziś odbędzie się w sali „Sokoła“ zgromadzenie wyborców lwowskich w sprawie wniosku lewicy.

### Zjazd szlachecki.

**Lwów**, 27. kwietnia. O godzinie 4 rozpoczęło wczoraj obrady sejmowe koło polskie. Przewodniczy Jaworski. Pierwszy przemawiał Włodzimierz Kozłowski i bronił stanowiska Koła polskiego w Wiedniu.

Posiedzenie trwa dalej.

**Lwów**, 28 kwietnia. W dalszym ciągu bronił Jaworski polityki Koła polskiego i zaznaczył, że trzeba powiedzieć Czechom: póty — a nie dalej!

Weigel i Sokołowski przemawiali za solidarnością Koła.

Rutowski polemizuje z Kozłowskim. Koło polskie z drogi rozumnej polityki narodowej zeszło na manowce, utraciło wpływ i swe poważne stanowisko, zaawanturowawszy się w sojusze słowiańskie. Kraj nasz z roku na rok ubożeje, wszystko się rozprzęga, państwo upada. Czesi grawitują ku Rosyi. Nie należy dla nich wyciągać kasztanów z ognia. Trzeba było im już dawno powiedzieć: póty — a nie dalej!

Abrahamowicz i Dzieduszycki polemizują z Rutowskim.

Sanguszko wnosi rezolucyę o udzielenie Kołu polskiemu wotum zaufania i potępienie obstrukcyi.

Stojałowski oświadcza się za rezolucyą i usprawiedliwia się, że nie wstąpił do Koła polskiego, aby mieć wolną rękę.

Romanowicz będzie głosował za rezolucyą; statut Koła należy zmienić, aby opozycya mogła do niego wstąpić.

Bernadzikowski oświadcza, że posłowie stronnictwa ludowego głosować będą przeciw pierwszej części rezolucyi, bo nie mogą wyrazić Kołu zaufania i uznania.

W głosowaniu przyjęto pierwszą część rezolucyi wszystkimi głosami przeciw głosom ludowców, drugą jednogłośnie.

Następne posiedzenie w niedzielę, dla sprawy komitetu centralnego.

### Z Sejmu czeskiego.

**Praga**, 28 kwietnia. Obrady toczyły się w dalszym ciągu nad wnioskiem Pacaka. Przemawia p. Bendel, który zarzuca Kramarzowi gwałcenie regulaminu. P. Kramarz broni się przed tymi zarzutami.

P. Fournier zaznacza, że skutkiem tej debaty jest wzajemne rozgoryczenie i nienfność. Spowodowali ją Czesi swoim wnioskiem. Ostatni przemówił jako wnioskodawca p. Pacak, poczem przyjęto jego wniosek głosami Młodoczechów i feudałów i odesłano do komisyi.

**Praga**, 28 kwietnia. Posłowie niemieccy uchwalili na posiedzeniu wyrazić oburzenie Wolfowi za jego zachowanie się wobec marszałka.

### Rada państwa.

**Wiedeń**, 28 kwietnia. Sejmy będą zamknięte 5 maja. Rada państwa zwołaną będzie na dzień 8 maja.

Delegacye będą obradowały od 12 maja w Budapeszcie.

### Nowy proces Hülsnera.

**Wiedeń**, 28 kwietnia. Najwyższy trybunał unieważnił wyrok, wydany przeciwko Hülsnerowi i zarządził nową rozprawę przed innym sądem przysięgłych.

### Koronacya cesarza Wilhelma.

**Berlin**, 28 kwietnia. Biuro Wolfa donosi, że w sferach miarodajnych nic nie wiadomo o koronacyi Wilhelma na króla pruskiego w Królewcu.

### Wybory gminne we Francyi.

**Paryż**, 28 kwietnia. „Petite Republique“ donosi, że komitet generalny zjednoczonej partyi socyalistycznej, postanowił urządzić ogólną manifestacyę ze względu na wybory gminne, które się odbędą z początkiem maja.

### Pożar.

**Ottawa** (w Kanadzie), 28 kwietnia. Pożar ugaszony. Straty wynoszą 12 milionów dolarów. 7 osób zginęło w płomieniach.

### Wojna.

**Londyn**, 28 kwietnia. Do dzienników donoszą, iż wzięcie do niewoli armii burskiej około Wepener nie udało się. Jenerał French obsadził w środę Dewetsdorp. W czwartek pryeszły jego patrole drogę do Ladybrand w chwili kiedy tylne straże Burów właśnie już znikały w oddali

**Londyn**, 28 kwietnia. Roberts donosi z Bloemfontein, że 27 bm. rano przybył jenerał French do Tahanhu, gdzie zastał brygadę Hamiltona. French i Hamilton wypędzają Boerów ze wschodniej części miasta.

**Londyn**, 28 kwietnia. „Daily Mail“ donosi: z Kimberley, pod dowództwem generała Huntera wyrusza kolumna na odsiecz Mafekingu. Generał Hunter porozumiał się z Robertsem w Bloemfontain.

## Stowarzyszenia i zgromadzenia.

**W Podgórzu** odbędzie się staraniem stow. „Siły“ wieczorek z tańcami w niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu stow. (Kalwaryjska 18). — Miesięczne zebranie stow. „Siły“ odbędzie się w niedzielę o godz. 2 popołudniu.

**Lwów.** W „stowarzyszeniu zawodowem i zapomogowem pomocników handlowych“ we Lwowie, Rynek 12, odbędzie się dnia 29 kwietnia b. r. o godz 5 popoł. 3-ci odczyt Dra Aleksandra M. p. t. „Stosunek pomocników handlowych do pracodawców“.

**Porady prawnej** robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

**Wiedeń.** W stow. „Równość“ II. Blumauergasse 14, odbędzie w niedzielę dnia 29 kwietnia b. r. półroczne walne zgromadzenie.

Dnia 1 maja odbędzie się w „Hotel zum Rothenstern“ II. Rothensterngasse 7a, polsko-ruskie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym:

1. Pierwszy maj i jego polityczne i ekonomiczne znaczenie.
2. Wnioski.

W stow. „Siła“ Rampersdorfgasse Nr. 38, odbywają się regularnie co tydzień w soboty o godz. 7½ wieczór zebrania towarzyskie, dyskusye i odczyty.

Porada prawna i sekretaryat partyjny znajdują się w Wiedniu VI. Kopernikusgasse 12. Godziny urzędowe w każdy wtorek od godz. 5—7½ wieczór.

**Budapeszt.** W stow. „Zgoda“ przy ul. Weseleny-Kerlicz l. 22, w restauracyi p. Jabłońskiego, udziela się w każdy czwartek, soboty i niedziele informacyi przejeżdżającym lub szukającym pracy towarzyszom.

**Austryacki Związek** robotników i robotnic w przemyśle **środków żywności** znajduje się w Wiedniu XVI/2 Lerchenfeldergürtel 8.

Redaktor odpowiedzialny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel: **Dr. Zygmunt Marek.**

## NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

**Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.**

L. 1660.

# OBWIESZCZENIE!

W wykonaniu przepisów paragrafu 29 statutu Miejskiej Kasy dla chorych, a w myśl uchwały z dnia 26 marca b. r., Zarząd Kasy zwołuje niniejszem

# WALNE ZGROMADZENIE

**Delegatów robotników i Reprezentantów pracodawców**

## MIEJSKIEJ KASY DLA CHORYCH

które odbędzie się **w niedzielę dnia 29 kwietnia b. r. o godz. wpół do 3-ej popołudniu w sali obrad Rady miejskiej** (Magistrat, II. piętro wejście od ul. Grodzkiej).

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie Przewodniczącego Zarządu.
2. Odczytanie protokółu z Walnego Zgromadzenia z dnia 23 kwietnia 1899.
3. Sprawozdanie rachunkowe za rok 1899 i wniosek Wydziału Nadzorczego o udzielenie Zarządowi absolutoryum.
4. Wybór Zarządu Kasy na przeciąg dwóch lat, a mianowicie:
   a) 6 członków z grona Delegatów robotników,
   b) 3 członków z grona Reprezentantów pracodawców.
5. Wybór Wydziału Nadzorczego Kasy na przeciąg jednego roku, a mianowicie:
   a) 4 członków przez Delegatów robotników,
   b) 2 członków przez Reprezentantów pracodawców.
6. Wybór Sądu polubownego na przeciąg jednego roku, a mianowicie:
   a) 3 członków przez Delegatów robotników,
   b) 2 członków przez wszystkich uczestników Walnego Zgromadzenia.
7. Wnioski Reprezentantów pracodawców i Delegatów robotników.

**Zarząd Kasy zaprasza niniejszem wybranych podług poszczególnych grup przemysłowych PP. Delegatów robotników i PP. Reprezentantów pracodawców do wzięcia najliczniejszego udziału w Walnem Zgromadzeniu Kasy chorych w dniu powyżej oznaczonym.**

Każdy z PP. Delegatów i Reprezentantów przy wejściu do Sali obrad (Sala obrad Rady miejskiej) winien okazać kartę legitymacyjną, upoważniającą go do wzięcia udziału w obradach Walnego Zgromadzenia w roku 1900 i 1901.

Po karty legitymacyjne, o ileby wybrani w roku bieżącym PP. Delegaci i Reprezentanci takowych nie otrzymali, należy się zgłaszać do dnia 28-go kwietnia do Biura Kasy (przy ulicy Mikołajskiej pod L. 9, I-sze piętro, dom własny), w godzinach urzędowych od 8 rano do 1 w południe i od 3 popołudniu do 6 wieczorem.

**Zarząd Miejskiej Kasy dla chorych w Krakowie** 59 4—3

Kraków, dnia 18 kwietnia 1900 r. **Dr Zygmunt Marek**, Prezes.

**Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.**



Największy skład

## Maszyn do szycia i haftu SINGERA

niedoścignionej trwałości, najnowszej konstrukcyi, a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowe, pierścieniowe i Vibratnig Schutle

**szyjące naprzód i wstecz.** — Nauka szycia i haftu bezpłatnie. — **Gwarancya pięcioletnia.**

Fabryczny skład oryginalnych maszyn do szycia

MICHAŁ KAMMHOLZ

Cieszyn, Saska kępa 29 5 8—6 Filia: Kraków, Floryańska 34.

# H. Fritsch

Dom handlowy

**w Krakowie, Mały Rynek.**

Właściciel szlachetnych winnic w Szegi przy Tokaju, poleca

## Wina węgierskie,

austryackie, reńskie, szampańskie, francuskie oraz herbaty chińskie w wyborowych gatunkach **po cenach umiarkowanych.**

Poleca również pp. Przemysłowcom

**Spirytus denaturowany**

do palenia i politury.

Szellak i Klej

37 3—3 po cenach najniższych.

# F. Lord w Krakowie, Floryańska 55

poleca Maszyny * Narzędzia i Artykuły techniczne

dla wszystkich zakładów fabrycznych i przemysłowych. 24 4—10

## Skład przyborów elektrycznych firmy Siemens i Halske

Instalacya elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły. 34 3—10

Projekta i kosztorysy bezpłatnie. Telefon Nr. 230.

# Fabryka Krawatek

w Krakowie 30 8—10

**róg Rynku i ul. św. Jana 1.**

Poleca wielki wybór **najmodniejszych** krawatek własnego wyrobu **za bezcen.**

## Kupujcie ubiory męzkie i dziecinne

tylko w magazynie 16 8—20

# CHEMINA FELDMANA

w Krakowie, plac WW. Świętych 1.

**Za trwały towar i najtańsze ceny ręczy się.**



**Ilustrowany CENNIK**

Przyborów do rybołowstwa

60 rozsyła 2—5 darmo i opłatnie

Kantor wymiany Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

# BANKU HIPOTECZNEGO w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.** 22 6—39

Filia c. k. uprz. galic. akc. **Banku hipotecznego w Krakowie,**

wydaje **ASYGNATY KASOWE** oprocentowując takowe po 4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem, 4% za 60 dniowem wypowiedzeniem, 4½% za 30 dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

# MAGAZYN UNIWERSALNY

firmy:

## ROMAN DROBNER KRAKÓW

(Wyłączne zastępstwo fabryk angielskich).

**Nowość:** Polski podręcznik do rybołowstwa Prof. I. Rozwadowskiego.

## Zakład fotograficzny KREMSKIEGO

dawniej St. Bizańskiego

**przy ul. Karmelickiej nr. 15**

poleca się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności. 45 4—5

# H. MENASCHÈ sen.

**— SKŁAD SZYB DO OKIEN, LUSTER i RAM —**

**Kraków, Grodzka 69.** 14 8—10

**Przyjmuje**

**Obrazy do oprawy, oszklenia okien i lustra splamione do odnowienia.**

**Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.**



Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).